

OSOBISTE ODDANIE SIĘ MATCE BOŻEJ W PRAKTYCE ŻYCIA – ks. Marian Piątkowski

Uwagi wstępne, których nie należy pominąć.

1. Zanim zaczniesz czytać, zastanów się, czy gotów jesteś niczego Panu Bogu nie odmawiać. Jeśli tak, to wolno ci czytać.
2. Będzie tu mowa o oddaniu osobistym Matce Bożej, a nie o oddaniu społecznym Narodu. Oddanie osobiste jest dobrą podstawą i rozwinięciem życia społecznego.
3. Zakłada się, że wiesz, kim jest Maryja i czym jest Ona dla Kościoła.
4. Nie sądź, że znajdziesz tu całą ideologię i praktykę oddania. Jeśli jednak wykonasz to, co ci Maryja przez tę lekturę pozwoli zrozumieć, Ona Sama nauczy cię reszty, czyli wszystkiego.
5. Czytając módl się, rozmawiaj z Maryją i proś o światło. Mów do Niej prosto i zwyczajnie wszystko, co czujesz. Nawet jeśli się zdenerwujesz lub zaczniesz buntować.
6. Droga oddania się Maryi jest bardzo prosta.. Jeśli to, co czytasz jest zbyt zawile, zrzuć winę na autora, a nie na Matkę Bożą i oddanie.
Niech nam błogosławi i sprzyja – ze Swym Synem Panna Maryja !

A. IDEA ODDANIA SIĘ MARYI

I. ISTOTA ODDANIA

1. Maryja potrzebuje Twego oddania.

Matka Boża jest z woli Stwórcy, głównodowodzącą wszystkich dobrych sił na świecie w walce o dusze ludzkie. Pragnie wszystkich przygarnąć do Domu Ojca. W tym dziele jednak potrzebuje ludzi. Taka jest Boża ekonomia, czyli Boży plan zbawienia. Ludzie mają się zbawiać przez ludzi.

To jest dla nas dość dziwne, że Matka Boża nas potrzebuje. Maryja mnie potrzebuje, ja jestem Jej potrzebny. Po to się Jej oddaję, by mogła mnie dla swych celów wykorzystać. Jestem Jej potrzebny w doprowadzeniu ludzi do Boga. Chciej być w Jej rękach, jak najbardziej w Jej rękach, by mogła cię najswobodniej wykorzystać.

Podstawą „włożenia się”, w ręce Maryi, jest akt oddania. Każdy z nas zapewne już nieraz oddawał się Matce Bożej. Istnieją różne stopnie więzi z Maryją. Są ludzie, którzy przypominają sobie o Niej rzadko i wtedy zmówią „Zdrowaś Maryjo”. Inni codziennie odmawiają Różaniec – są przez to bardziej z Nią związani. Niektórzy starają się złączyć z jakimś zespołem maryjnym, jak dawniej Sodalicją, czy też z zakonem poświęconym Jej czci. To wyższy sposób więzi. Ale najwyższym stopniem związku z Matką Bożą jest całkowite oddanie Jej siebie.

Oddanie się Maryi jest oddaniem się Bogu. Bo Ona jest drogą wiodącą tylko do Boga. Kto idzie drogą, dochodzi tam, dokąd ona wie. Trzeba iść. Maryja jest rzeką wpływającą do Boga. Kto pozwoli się nieść jej nurtowi, ten do Boga z całą pewnością dopłynie. Maryja jest drogą najkrótszą i rzeką najprostszą. Przez Nią najrychlej zjednoczysz się z Bogiem. Każdy akt czci Maryi jest aktem czci oddanym pośrednio Bogu i Chrystusowi. Więc się nie lękaj, że skrzywdzisz Boga czy Chrystusa, oddając się Maryi. Powierzając się Jej i pozwalając wykorzystać dla Jej zbawczych planów, oddajesz się tym samym Bogu i przykładasz rękę do najwyższego dzieła Jezusa Chrystusa.

2. Dwa sposoby oddania

Pierwsze – społeczne, drugie – osobiste. Jaka między nimi różnica ?

Do społecznego zapraszamy wszystkich Polaków. Do osobistego tych, którzy uważają, że im wolno. W społecznym każdy ma oddać całą Polskę. W osobistym, kto tego pragnie, może oddać samego siebie. W pierwszym oddajemy się z konkretną intencją – za wolność Kościoła w świecie współczesnym. W drugim – do swobodnej dyspozycji Maryi. Oddanie społeczne podkreśla oddanie Maryi praw, nie akcentuje natomiast ścisłych naszych zobowiązań. Uczyni jednak najlepiej ten, kto z miłości ku Niej, zechce dobrowolnie podjąć zobowiązanie wprowadzenia oddania społecznego w życie. Oddanie osobiste powierza Maryi wszystkie prawa i zarazem zobowiązuje, choć nie pod grzechem, do życia oddaniem.

3. Boży plan o tobie.

W 1924r. zmarł w Belgii młody ksiądz. Pogrzeb był manifestacją. Jeszcze przed wstąpieniem do Seminarium oddał się Matce Bożej osobiście w niewolę i na własność. Wkrótce stał się jednym z największych czcicieli Maryi w dziejach Kościoła. Jako kapłan żył tylko 8 lat, z tego cztery przeleżał chory. Ale wielu kapłanów przez długie życie nie dokonało tego i tyle, co on. W dwa lata wikariatu zupełnie przemienił skomunizowaną wielkowiejską parafię. Wypracował oryginalną metodę eucharystycznego wychowania młodzieży. Pisał książki i artykuły. Co tydzień sto tysięcy belgijskich dzieci i młodzieży czekało na jego hasło pracy wewnętrznej na najbliższe dni. Do skromnego mieszkania w klasztorze sióstr, gdzie przebywał jako chory, zbiegali się z Belgii i zagranicą ludzie spragnieni kontaktu z Bogiem, by porozmawiać, by się wyświadczyć. Odchodzili głęboko wstrząśnięci, mówiąc, że spotkali się z Chrystusem.

To tylko część jego apostołskiego promieniowania. Wszystko, jak wyznawał, zawdzięczał oddaniu się w niewolę miłości Matce Bożej, którą kochał bez granic. Gdy zmarł na serce, miał lat 34.

Czternastu kardynałów, kilkaset biskupów, kilkadziesiąt tysięcy kapłanów, skierowało do Stolicy Świętej prośby o rychłe wyniesienie go na ołtarze. Proces

beatyfikacyjny jest w toku. Kardynał Mercier powiedział: „Gdy ujrzałem go po raz pierwszy, byłem poruszony do głębi. Tryskała z niego łaska”.

Groby innych zarosły murawą. Przy jego grobie pielgrzymi z całego świata i co dzień świeże kwiaty. Osiem lat kapłaństwa – i świętość. Osiem lat pracy duszpasterskiej – i tak niezwykle owoce. Wszystko dlatego, że Edward Poppe jako młodzieniec oddał się Matce Bożej na własność. Dzięki temu spełnił Boży plan.

Powiedz: „Tak. To dobre dla księży. Ale nie dla mnie”. Owszem także dla ciebie. To jest droga dla wszystkich, którzy chcą prawdziwie kochać Boga. Są w Polsce ludzie, jest w Polsce coraz więcej świeckich ludzi, którzy się oddali Maryi osobiście, na przepadłe. Oni także zdobywają autentyczną świętość. Oni również promieniują apostołsko na innych. Wcale o tym nie wiesz, a wokół ciebie są tacy ludzie. W biurach i urzędach, w fabrykach i uczelniach, wszędzie. Ludzie samotni i ludzie związani małżeństwem. I tak ma być. Bo jak ks. Poppe, tak i ty masz dwa obowiązki: zdobyć świętość i pomóc zbawiać innych.

Bóg ma względem ciebie odwieczny plan. Bardzo mądry i kochany plan. Bóg nikogo nie stwarza bez planu. Od wieków cię ukochał i od wieków wyznaczył ci miejsce w niebie. Twoje własne. Nikt inny go nie zajmie. Najszczęśliwsze twoje miejsce. Takie swoje miejsce ma każdy, kto się zbawi. Masz to miejsce osiągnąć i masz pomóc innym, by swoje miejsce zdobyli. Masz spełnić Boży plan. Najlepszy dla ciebie i przynoszący Bogu najwyższą chwałę. Spełnić Boży plan, czyli Bożą radosną dla ciebie wolę.

4. Jak spełnić Boży plan ?

Jak to uczynić? Odpowiedź prosta: każdej chwili spełnić to, czego chce Bóg i tak, jak On pragnie. Odpowiedź prosta, ale wykonanie nie takie proste. Istnieją w nas i poza nami siły przeciwstawiające się Bożej woli. Tyle widzimy zła. W biegu wieków, ludzie dążący do Boga, wypracowali sposoby walki ze złem i drogi osiągnięcia świętości. Św. Ludwik de Montfort twierdzi, że najlepszą jest rzeczą całkowite, osobiste oddanie się Maryi w świętą niewolę miłości.

Gdy cię ktoś zapyta: „Jak najlepiej spełnić Boży plan?” odpowiedz: „Oddając się osobiście Maryi i starając się najbardziej konsekwentnie wprowadzić to oddanie w życie”. Maryja pomoże ci osiągnąć twoje miejsce w niebie. Maryja najlepiej wykorzysta cię jako narzędzie zbawiania ludzi.

5. Co to znaczy oddać się osobiście Maryi ?

Oddanie siebie, to znak miłości. Może oddać się Maryi ten, kto ją kocha, albo przynajmniej pragnie kochać. Oddanie siebie, to znak zaufania. Przecież człowiek nie odda siebie drugiemu, np. w małżeństwie, jeżeli mu nie ufa. Oddać się Maryi może ten, kto ma do Niej pełne zaufanie, albo przynajmniej pragnie Jej całkowicie zaufać. Oddanie siebie, to najdoskonalszy sposób sprzymierzenia się z Maryją.

Pragniesz się oddać? Uważasz, że ci wolno? To powiedz Twojej Niebieskiej Matce „Matko, kocham Cię i mam do Ciebie pełne zaufanie. Pragnę należeć do Ciebie i przez Twe Serce do Jezusa. Pragnę Ci najlepiej pomóc w zbawieniu Twoich dzieci. Dlatego oddaję się Tobie cały. Oddaję Ci moje ciało i duszę, wszystkie moje dobra zewnętrzne i duchowe, doczesne i nadprzyrodzone, na własność, na zawsze. Możesz ze mną czynić, co chcesz, co się Tobie podoba. Pokornie Cię proszę, zechciej mnie przyjąć.

Kto oddaje Maryi swoje ciało, pozwala Jej czynić z nim, co Ona uzna za właściwe i potrzebne. Jeśli zechce ciału dać radość, przyjmę radość. Jeśli potrzebna Jej będzie moja choroba, przyjmę cierpienie. Wszystkie zmysły i władze tego ciała, mają być Jej własnością. Może mi dać długie życie, może dać krótkie, jak Jej się spodoba. Na wszystko się godzę. To jest radosne. To daje pokój. To leczy z urazów, lęków, nerwów. Tyłu ludzi boi się choroby, kalectwa. Kiedy się oddasz, gdy oddasz swoje ciało na wszystko, stopniowo przestaniesz się bać.

Oddaję Maryi duszę z wszystkimi jej władzami. Tym samym pozwalam Jej wszystko w sobie pozmieniać. Pozmieniać myśli, by stały się podobne do Jej myśli. Pragnienia, by stały się coraz bliższe Jej pragnieniom. Uczucia, by jednoczyły się z Jej uczuciami. Chcę mieć całą duszę otwartą na wszystko, co zechce mi przekazać. Pozwalam Jej także wszystko, co mam w duszy, zabrać.

Oddaję Maryi wszystkie **dobra zewnętrzne** – Odtąd wszystko, co mam, odzież, zegarek, wieczne pióro, mieszkanie, wszystko co mam i kiedykolwiek będę posiadał, jest Jej własnością i chcę z tego korzystać tylko jako z Jej własności i za Jej zgodą.

Oddaję Maryi także wszystkie **dobra nadprzyrodzone**. Są wśród nich takie, których nie można odstąpić. To osobiste zasługi i stopień łaski uświęcającej. Te oddaję, by je Maryja „przechowała”. Są i takie, które mogą być odstąpione: odpusty, zadośćuczynienia, owoce błagań. Te pozwalam dać, komukolwiek zechce. Pozwalam Jej tym samym nie wysłuchiwać moich prośb, jeśli Ona uważa coś innego za lepsze. Pozwalam Jej wszystko moje zabierać i nie obawiam się że na tym stracę. Choćbym nawet miał stracić /co jest niemożliwe/ tak ją kocham, że wolę być osobiście „poszkodowany”, byleby Ona miała więcej chwały i więcej ludzi mogła doprowadzić do nieba.

6. Czy pragniesz się oddać ?

Czy pragniesz tak się oddać? Może powiesz: „Jestem bardzo grzeszny. W takim stanie nie mogę się oddać”. A jednak możesz. Największy grzesznik może Jej się oddać pod warunkiem, że bardzo pragnie przestać obrażać Boga i że pozwala Maryi na wszystko, byleby go z grzechu wydobyła.

Oddanie się Maryi to droga na dzisiejsze czasy. Znakomita droga dla człowieka świeckiego, który pragnie współzawczo działać w Kościele. To najwyższy akt czci Maryi. Znak pełnego zaufania i największej miłości. To akt o wielkiej skuteczności i bezcennych następstwach, jeśli za nim pójdzie życie

oddaniem. Ale pamiętaj, to jest łaska, wyborowa łaska. Jeśli chcesz, proś o nią, i ufaj, że będzie ci dana.

Ksiądz, który oddaje się Maryi, otrzymuje wszędzie Jej szczególną obecność: przy ołtarzu, by skupiony odprawił Mszę św., na ambonie, by skutecznie opowiadał Ewangelię, w konfesjonale, by znalazł dla ciebie radę. Maryja stoi przy nim i troszczy się by nie przeszkadzał, ale pomagał Jezusowi. Dlatego módl się za kapłanów, by wszyscy oddali się Maryi.

Człowiek świecki, oddany Matce Bożej, wkrótce doświadczy, że Ona jest przy nim w domu, pomaga wychowywać dzieci, że jest w pracowni uniwersytetu i podsuwa mądre spostrzeżenia. Jeśli się oddasz, zauważysz wkrótce, że lepsza jest twoja praca w biurze, w fabryce czy na roli. Będiesz umiał lepiej współżyć z ludźmi i z większym skupieniem mówić do Boga. Przede wszystkim jednak doznasz raz po raz, może rzadko, ale raz po raz, drobnych znaków szczególnej interwencji Maryi, które cię upewnią, że Ona cię kocha. To będzie dla ciebie największym szczęściem.

II. APOSTOLSKI CEL ODDANIA: BYĆ NARZĘDZIEM MARYI

Oddanie się Maryi jest najlepszą drogą do pełni własnego człowieczeństwa, czyli świętości. Chcemy jednak spojrzeć na oddanie głównie od strony społecznej, z punktu widzenia apostolskiego promieniowania na świat. Kapłan oddany Maryi będzie szczególnym narzędziem zbawczej łaski. Człowiek świecki oddany Matce Bożej ma możliwość doskonale spełnić w Kościele wielkie oczekiwanie apostołstwa laikatu.

1. Dlaczego: „być narzędziem” ?

Dzieło zbawienia, to dzieło Boże. Człowiek nie tworzy łaski. W świecie łaski człowiek może być tylko narzędziem.

Pragniemy być narzędziami w rękach Maryi. Narzędziami w walce o dusze, o zdobywanie świata dla Boga. Być narzędziem, to ważne słowo. Zdobywanie świata dla Boga, dzisiejszego świata, to rzecz na pozór beznadziejna. Jak nawrócić miliardy ludzi spoza chrześcijaństwa? Jak sprowadzić do jedności pół miliarda braci rozłączonych? Jak odrodzić martwe członki Kościoła, zatrute grzechem? Sami tego nie dokonamy nigdy. Ale Pan Bóg ma swój plan zbawienia świata. On wszystkich ludzi chce zbawić i wszystkich może zbawić. Jego plan jest jednak tajemniczy. Bóg go w całości nie odkrywa. Pragnie tylko, byśmy ufając Mu, oddali się i pozwolili prowadzić. Wtedy On wykona przez nas swój wielki zbawczy plan. Bo Bóg pragnie zbawić ludzi przez ludzi.

Główne nasze zadanie – tak się umieć Mu oddać, by mógł nam swój plan przekazywać, byśmy go mogli i chcieli realizować. W wykonaniu swego planu Bóg i Chrystus, posługują się Maryją. Ona w imieniu Bożym do nas mówi i Ona nas będzie prowadzić. Dlatego mamy Jej się oddać na narzędzie.

2. Trzy stopnie dobrego działania

Istnieją trzy płaszczyzny, na których człowiek kieruje się ku dobru.

a/ **Płaszczyzna naturalna.** To płaszczyzna człowieka, który byłby zupełnie pozbawiony łaski. Czynnikiem kierującym jest tu naturalny rozum. On mówi, co mam czynić. I człowiek szlachetny, choć niewierzący, kierując się rozumem, zdobywa jakieś naturalne cnoty, stara się być prawy, sprawiedliwy, dla bliźnich dobry. Ale to sposób działania niedoskonały.

b/ **Nadprzyrodzona płaszczyzna cnót wlnych.** Jest druga, wyższa płaszczyzna działania, nadprzyrodzona, w jaką Bóg wyposaża człowieka. To płaszczyzna łaski uświęcającej, z którą związane są tzw. cnoty wlane, udzielone człowiekowi, czyli Boże uzdolnienie do wyższego poziomu działania. Człowiek w stanie łaski uświęcającej posiada udzielone przez Stwórcę cnoty, zdolności do „Chwywania” Boga, czyli cnoty teologiczne zwane także boskimi oraz uzdolnienia do lepszego życia moralnego, czyli cnoty moralne. Cnoty moralne to jakby ramiona duszy, którymi pełni ona dobre czyny. Czynnikiem kierującym jest tu rozum oświecony wiarą. W ten sposób życie większości tzw. uczciwych katolików, którzy starają się żyć w stanie łaski uświęcającej i rozumem oświeconym wiarą, biorąc przesłanie ze źródeł Objawienia, kierują swe czyny ku dobru.

c/ **Nadprzyrodzona płaszczyzna darów Ducha Św.** Istnieje jednak trzeci jeszcze wyższy stopień działania, który zwiemy najwyższym. Uzdolniony jest od niego każdy, kto posiada łaską uświęcającą. Niestety wielu ludzi tych uzdolnień nie umie wykorzystać. Opiera się on na darach Ducha św. Kto jest w stanie łaski uświęcającej, posiada siedem darów Ducha św. Posłużmy się obrazem. Te dary to jakby aparaty odbiorcze, nastawione na promieniowanie Duchem św. Duch św. wysyła nieustannie dla każdego światła i pobudzenia do dobrego działania. Niestety, te nasze aparaty odbiorcze bywają u nas trochę rozregulowane, trochę popsute. Zamiast audycji z nieba, słyszy się trzaski i hałasy miłości własnej, które Ducha św. zagłuszają. A On nie ma zwyczaju głośno krzyczeć. Mówi bardzo cicho, subtelnie, bo żąda, byśmy się uciszeli.

Głównym celem pracy wewnętrznej w życiu religijnym, jest taki stopień uwrażliwienia się na Boga, byśmy umieli odbierać natchnienia Ducha św. I taki stopień usprawnienia woli, byśmy chcieli i potrafili zawsze te natchnienia spełniać. Wtedy już nie rozum naturalny, już nie sam rozum, który przez wiarę bierze przesłanki z Objawienia, ale sam Bóg jest inspiratorem i kierownikiem działania. To stopień działania najwyższy i najcenniejszy.

3. Życ według natchnień Ducha św.

Kto dojdzie do tego stopnia życia wewnętrznego, że potrafi praktycznie przejmować natchnienia Boże i je wykonywać, ten staje się niezmiernie użyteczny dla Boga, Maryi i Kościoła. Bo jest dobrym narzędziem Boga.

Pozwala Bogu samemu przez siebie działać. Wielkie dzieła świętych, zdumiewające inicjatywy ludzi oddanych Bogu, mają swe źródło w umiejętności życia według natchnień Ducha świętego.

a/ Jan XXIII. Oświadczył papież Jan, że myśl ogłoszenia Soboru Powszechnego, była dla niego wyraźnym natchnieniem Bożym. Odebrał inspirację Ducha św. i zaraz ją przekazał, choć sam się przestraszył wielkości dzieła. Jego wielką zasługą jest, że nie zlekceważył światła, jakie otrzymał, że za nim poszedł, nawet jakby wbrew zdrowemu rozsądkowi. Rozpętał ogromną lawinę dobra, ten bardzo dobry, mądry i pokorny człowiek, bo przejął pobudzenie Ducha św. i tak jak przejął, wprowadził w życie. Dziś już wiemy, jak wielką łaską jest ten Sobór. I jakie przed Kościołem otwiera możliwości.

Dzieją się na świecie takie rzeczy. Na wielką i na mniejszą skalę. Chodzą wśród nas ludzie oddani Bogu, przejmujący natchnienia. Coraz więcej jest takich ludzi. Boże promyki, przejmujące natchnienia i dokonujące dziwnych dzieł. Do tego mamy dojść. Tego się mamy nauczyć. Umieć przejąć i spełniać każde Boże natchnienie, by sam Bóg mógł nami kierować. Życie według natchnień, to najlepszy sposób, by być narzędziem Boga i Maryi.

b/ O. Kolbe. Pójdiesz tą drogą, sam się przekonasz. Ale musisz iść na serio. Jak mądrze postępuje człowiek, który pozwala się Bogu kierować, choć czasem Jego decyzje wydają się w pierwszej chwili nierozsądne. Bóg dał nam wzór na drodze oddania się Maryi. Dał go Polsce. To wielka miłość Boga i Matki Najświętszej. Jest nim O. Kolbe. Patrząc na Niego, możemy się uczyć, co znaczy być oddanym Maryi. Sam pomysł otwarcia placówki w Japonii, wydawał się przełożonym O. Maksymiliana – szaleństwem. To było jednak Boże natchnienie. Jechał do Japonii bez żadnych podstaw materialnych. Na klasztor wbrew radom wszystkich, wybrał najbardziej niestosowny kawałek ziemi za miastem, na starym cmentarzysku, które trzeba było wprawdzie z wielkim wysiłkiem porządkować. Po ludzku mówiąc, najbardziej niemądra decyzja. Kiedy pod koniec wojny wybuchła w mieście bomba atomowa i zmiotła Nagasaki, japoński Niepokalanów ocalał. Dlatego, że był poza miastem, za wzgórzem. Jak dalekosiężne są plany Boże, jeżeli tylko człowiek zechce je spełnić. Na pierwszy rzut oka czasem niejasne, niewystarczalne, budzące odruch protestu. Potem, w perspektywie czasu i wydarzeń, okazują się genialne.

c/ Właściwa formacja aktywnego laikatu. Gdy w ramach soborowego dialogu powstała na Zachodzie dyskusja na temat właściwego kształtowania apostołstwa laikatu w Kościele, czyli koncepcji formowania apostołów świeckich, wyłoniły się dwa kierunki.

Jeden domagał się najściślejszej współpracy z hierarchią, z urzędowymi organami duszpasterstwa. Ujmując zagadnienie praktycznie /ze znacznym jednak uproszczeniem/, współdziałanie takie ma polegać na ściślejszej współpracy w porozumieniu z proboszczem. Proboszcz przywołuje ludzi, którzy chcą lub

mogą w parafii coś zdziałać i wydaje im dyspozycje: ty odwiedzis chorego, ty będziesz uczył zaniedbane dziecko, ty napalisz w piecu staruszcze, ty porozmawiasz z X na temat jego wątpliwości religijnych. Ksiądz jest głównym inspiratorem, on nieustannie tych ludzi jakby popycha. Po wykonaniu swych zadań, przychodzą po nowe dyspozycje i w ten sposób laikat współdziała z Kościołem nad wprowadzeniem dobra i zbawieniem dusz.

Drugi kierunek mówi: To nie wystarczy. To jest niezbędne i pożyteczne, ale to nie wystarczy. Trzeba ludzi tych wychować i nauczyć, by żyjąc w swoim środowisku, sami umieli skontaktować się z Panem Bogiem i dowiedzieć się od Niego, że w danej sytuacji trzeba tak postąpić, a nie inaczej. Mają rozum i łaskę, mają dary Ducha św., muszą sami nauczyć się decydować. Przykład. W grupie studentów toczy się dyskusja na tematy seksualne. Trudno to nazwać dyskusją. Rozmowa. Trywialna, niesmaczna, obrzydliwa. Jeden ze studentów nie może tego znieść. Czuje, że powinien zabrać głos. Poczul takie wewnętrzne przynaglenie. Zaczął mówić na ten temat w sposób jasny, czysty, szlachetny. Nastala wielka cisza. Mówił chyba z pół godziny. Ani razu nie padło słowo: Bóg, łaska, religia. Gdy skończył, któryś powiedział: „Wiesz, pierwszy raz ktoś nam to tak powiedział. To przecież piękne”. Umiał odebrać natchnienie. Przecież nie miał czasu iść do Księdza i pytać, co robić.

Są sytuacje, w których trzeba działać natychmiast. Nie ma czasu czekać, szukać księdza, pytać, co powiedzieć, co zrobić. Są sytuacje jedyne, niepowtarzalne, wymagające nie odwlekania decyzji. Bóg wie, co należy w tej sytuacji uczynić, co tu jest najlepsze. I Bóg chce swe rozwiązanie zakomunikować. Potrafią je zrozumieć ci, co nauczyli się odbierać natchnienia. I dlatego ten drugi sposób wychowania ludzi świeckich na samodzielnych ludzi i odpowiedzialnych za sprawy zbawienia, jest także uprawniony i budzi wielkie nadzieje. Jest w swoim rodzaju wartościowszy, bo poddaje pod bezpośrednią inicjatywę Pana Boga. Kościół i tu ma stanowisko kierownicze, przez to, że uczy ludzi odbierania natchnień i daje im narzędzia łaski – Sakramenty św., że daje okazje, by ludzie świeccy swoje decyzje poddali ocenie spowiednika, dla uniknięcia złudzeń. Kościół okazuje tu więcej zaufania do człowieka i tym samym bardziej podobny jest do Pana Boga.

Oddanie się Maryi na narzędzie, oddanie możliwie najlepsze, najpełniejsze, jest bardzo prostym i ze znanych najłatwiejszym sposobem poddawania się Duchowi Świętemu, przyjmowania Jego światła i pobudzeń. Tego pragniemy się wszyscy nauczyć.

4. Czy chcesz być narzędziem Maryi ?

Chcesz być w rękach Maryi narzędziem Boga? Oddanie się Matce Bożej jest pierwszym aktem, który otwiera drogę do skutecznego kierowania się natchnieniami. Życie oddaniem się Maryi uwrażliwia wyjątkowo silnie na Boże inspiracje. Stwarza w człowieku takie usposobienie, że chętnie i łatwiej je przyjmuje. Życie oddaniem się daje z drugiej strony Matce Bożej prawo, by

mogła nas skuteczniej wykorzystać. Najświętsza Panna pomaga wtedy rozumieć i przyjmować światła i pobudzenia Boże. Pomaga wszystkim, ale o wiele skuteczniej może pomagać tym, którzy jej na to pozwalają, przez całkowite oddanie. Bo Maryja jest niezmiernie delikatna, jest tak dobra i subtelna, że nigdy niczyjej woli nie chce siłą naginać. Jeśli jednak ktoś Jej się odda i tym samym pozwoli, by mogła działać energiczniej, wówczas nie łamiąc wolnej woli, bo nigdy jej nie łamie, potrafi ją nagiąć, tak usposobić, że sami pójdziemy za Jej wskazówkami. To uwalnia od nieudolności, słabości, niestałości naszej woli. To wielka łaska. Ale dozna jej tylko ten, kto Maryję do tego upoważnił, kto Ją o to przez oddanie się pokornie poprosił.

Czy pragniesz Ją o to poprosić?

III. PRZYMIOTY ODDANIA

Różne mogą być stopnie oddania. Pragniemy oddać się Maryi najlepiej. Jakie powinno być oddanie, by mogło być najlepsze?

1. Na własność

Rodzice oddają czasem krewnym dziecko w opiekę i na wychowanie. Nie rezygnują jednak z praw do dziecka. Zdarzają się także wypadki, że ktoś oddaje dziecko na własność. Maryi można także oddać się w opiekę, albo oddać się na własność. Oddanie się w opiekę jest dobre, ale nienajlepsze, bo człowiek szuka tu własnej korzyści. Chce, by Maryja służyła Mu opieką. Oddanie na własność jest najważniejsze, bo bezinteresowne. To człowiek chce służyć Maryi, szukać Jej dobra. Oddaje się do Jej dyspozycji, by mogła go swobodnie wykorzystać dla swoich celów. Nawet nie oglądając się na jego życzenia, wolę czy protesty.

Masz oddać się tak Maryi, jak dajesz na imieniny książkę. Ona już nie jest twoja, tylko cudza. Przedtem była twoja. Teraz jest tego, komu dałeś i nie możesz jej zabrać bez jego zgody. Tak masz się oddać Matce Bożej. To jest radosne i szczęśliwe móc powiedzieć: Jestem cały Jej, cały Tej najlepszej i najpiękniejszej z ludzi. To jest także radykalne, jeśli wprowadzisz oddanie w życie. Odtąd bowiem możesz wszystkiego używać tylko wtedy, gdy będziesz wiedział, że Maryja pozwala. Będzie odtąd twoim obowiązkiem stale pytać: „Matko, czy wolno mi teraz patrzeć? – bo moje oczy nie są już moje, ale Twoje. Czy mogę sobie to kupić? – bo moje pieniądze nie są już moje ale Twoje...” Może czasem byłoby dobrze zapytać Matkę Bożą, czy mam się dziś ubrać tak, czy inaczej? Zdaje się, że to niejednego może raczej niejedną, uratowałyby od przeziębienia, choroby. Bo Matka Boża dba o swe dzieci i zależy Jej na tym, by były dobrze ubrane. To zakłada ustawiczny duchowy kontakt z Maryją. To sprowadza religijność z płaszczyzny taniej dewocji do realizmu życia. Inaczej wszystko będzie wielkim złudzeniem. Będziesz żył wzniosłymi myślami, szukał

ciągle nowych idei a równocześnie popełniał co chwilę nietakty wobec bliźnich, w których jest Pan Jezus i ulegał swoim zachciankom.

Spróbuj ! Przekonasz się, ile razy dzięki zapytaniu się Maryi unikniesz nierozsądnego czynu. Tak często wieczorem żałujesz rzeczy, które popełniłeś w ciągu dnia. Jeśli uznasz wszystko za własność Maryi i zapytasz Ją o zgodę , nie będziesz musiał niczego żałować. Oddaj się Jej na własność. Będziesz już nie swój, ale Jej.

2. Całkowite

Oddanie powinno być całkowite. „Co byś chciała uczynić dla Matko Bożej?” – pyta ksiądz dziewczynę. „Wszystko”. Tak się mówi, gdy się ma osiemnaście lat. „Naprawdę wszystko?”. „Tak, bo Ją kocham”. „A gdyby ci kazała zostać starą panną?”. „A nie, co to, to nie”. „To dlaczego mówisz: wszystko?”. „Ach, bo ksiądz zaraz tak na serio...”. A właśnie. To ma być zupełnie na serio. To ma być oddanie zupełne, bez zastrzeżeń. Inna odpowiedziała: „Owszem, mogę wyjść za mąż, szczęśliwie lub nieszczęśliwie. Mogę zostać starą panną, lub wstąpić do zakonu. Nawet takiego, gdzie noszą staromodny habit. Byleby Matka Boża pozwoliła wyraźnie poznać, że tego ode mnie chce. Ja nie chcę Jej niczego odmówić”. To jest bardzo mądra postawa. Ta dziewczyna nie będzie miała urazów.

Tak właśnie masz postąpić. Pozwolić Maryi na wszystko. Na to co miłe i na to, czego się boisz. Ona cię wyzwoli z lęków i przestaniesz się różnych rzeczy bać. Nie będziesz się bał ludzi, nie będziesz się bał cierpienia.

Starego brata z surowego zakonu wzywają na policję. Żądają by donosił. Nie zgodził się. „Zamkniemy cię w więzieniu”. „Od wielu lat siedzę w celi zakonnej”. „Poleżysz na twardej pryczy”. „My stale śpimy w drewnianych korytkach”. „Będziesz o chlebie i wodzie”. „W żadnym pewnie więzieniu nie pości się tak, jak u nas. A żyjemy długo, czasem do stu lat”. „Zginiesz w lochu więziennym”. „Marze o tym, żeby być w niebie”. Wyrzucili go za drzwi. Bezradni. Całkowite oddanie się Bogu pozbawia człowieka lęków. Przestaniesz się bać, bo na wszystko się zgodzisz.

To wielka radość, mieć świadomość, że cały jestem Maryi. Że nic we mnie nie jest moje, ale wszystko jest Jej. Chociaż nie umiem jeszcze tym żyć, chociaż ciągle Jej odbieram, to co dałem – stale na nowo daję i stale odbieram co dałem, bo zapominam – to jednak cały jestem Jej, coraz bardziej chcę być Jej i do tego próbuję dorastać. Coraz to nowe rzeczy będziesz sobie uświadamiał, których jeszcze nie oddałeś. Trzeba będzie to wszystko oddać, bo oddanie ma być całkowite.

Mówi św. Ludwik, że doskonale oddanie się Maryi ma – jak powiedzieliśmy – obejmować wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy: duszę z wszystkimi jej władzami i dobrami, ciało z wszystkimi władzami i wartościami, a także wszystkie rzeczy zewnętrzne, które są naszą własnością. Masz oddać siebie i wszystko nie tylko na teraz, ale na zawsze. Na doczesność i na wieki. Oddaj

także swą bliską przyszłość Maryi. Ktoś wybiera zakon, inny samotność w świecie, trzeci małżeństwo. A ty? Co wybierasz? Ty powiedz: „Matko wybieram to, czego chcesz. Tylko mi pozwól zrozumieć Twoją wolę”.

Oddanie całkowite, to także troska, by nie stawiać Maryi przeszkód, by mogła swobodnie nami dysponować.

3. Bezpowrotne

Nie wiesz, jaką drogą powiedzie cię Maryja. Może radosną, może naznaczoną cierpieniem. Na pewno taką, jaka dla ciebie najlepsza. Ale może czasem przyjdzie bunt. Bóg żąda wielkiej ofiary i chciałoby się odwołać swoje oddanie.

Młoda kobieta wygłasza do gromadki rodzin pogadankę o cierpieniu. Po raz pierwszy przyszło na spotkanie młode małżeństwo. Inteligenci. Sympatyczni, uśmiechnięci, przystojni, widać, że bardzo się kochają. Prelegentka myśli: „Przychodzą pierwszy raz, tacy radośni, a ja mam mówić o cierpieniu. To ich przecież odstraszy. Więcej nie przyjdą”. Ale nie było czasu na zmianę tematu. „Matko Boża, zrób tak, by się nie zniechęcili”. Zaczęli przychodzić częściej. Nauczyła ich oddania się Maryi. Oddali siebie, oddali małe dzieci. Po kilku miesiącach, on ciężko zachorował na raka. Stan był beznadziejny. Wtedy żona zaczęła się buntować: „To wszystko dlatego, żeśmy się oddali. Ja się nie zgadzam, ja wszystko cofam”. Mąż prosił, by Matce Bożej zaufała i by go oddała na śmierć. Ale ona nie chciała. Kochała go bardziej i coraz bardziej. W chorobie rozumiała, kim był jej mąż. Cierpienie wydobyło z niego, najwyższe ludzkie wartości. Cierpliwym, dobrym, radośnie oddanym Bogu, bez skargi znosił ból. Świadomie i spokojnie szedł ku śmierci. A ona tym więcej go kochała, im bardziej się od niej oddalał. W końcu przełamała się. Pojechała na Jasną Górę i zgodziła się na wszystko. Wkrótce zmarł, ale ona umiała już przyjąć jego śmierć spokojnie, ufając Maryi. Krótce przed śmiercią, odwiedziła chorego owa prelegentka. Uśmiechnął się: „Dziękuję Pani bardzo za dwie rzeczy: za to, że nauczyła nas pani oddania się Maryi i za tę pierwszą pogadankę o cierpieniu. Ilekroć jest mi bardzo ciężko, ona pomaga mi wszystko oddawać Bogu”.

Bóg postawił ich wobec trudnego zadania. Nie wyciągaj stąd wniosku, że gdy się oddasz, czeka cię krzyż. Zwykle otrzymasz wiele radości. Czasem jednak i niektórzy, otrzymują cierpienie. Ten krzyż i tak cię nie minie. Powiedział ów młody człowiek do żony: „Nie dlatego umieram, że oddaliśmy się Maryi. I tak umarłbym wcześniej. Ale Bóg dał nam łaskę oddania, byśmy umieli resztę mojego życia i śmierć jak najlepiej wykorzystać. Nie buntuj się, ale oddaj to Bogu”.

Mam oddać się bezpowrotnie. Licząc się z możliwością buntu, trzeba spalić za sobą mosty. Z góry unieważnić wszelką przyszłą decyzję odwrotu: „Matko, gdybym kiedyś chciał z tej drogi uciekać, nie pozwól mi. Choćbym krzyczał, buntował się i gniewał na Ciebie. Bądź tak dobra i nie chciej w ogóle na to zważać. Kieruj mną tak, jak pragnie Jezus”. Kto Matce Bożej udzieli takiego prawa, tego Ona poprowadzi swobodnie i najmądrzej.

4. Rzeczywiste

Oddanie się ma być rzeczywiste. To jest tak mocne słowo, jak to pierwsze: na własność. Nie wystarczy wiedzieć, jak powinno być, jak oddanie się Maryi powinno się rozwijać. Trzeba rzeczywiście naprawdę tą drogą iść. Maryja prowadzi skróconą ścieżką do świętości ale tylko Ona ją zna i sam jej nigdy nie odkryję. Ona jedyna otrzymała od Boga taką łaską, że ma prawo prowadzić mnie po skróconej i łatwiejszej drodze. Ale muszę się od Niej zupełnie uzależnić i pozwolić się Jej prowadzić, choćby ta droga wydawała się dziwna.

Oddanie się Maryi, to nie jakaś nowa forma pobożności, to jest nowa forma życia. Rewelacyjna, zdolna całkowicie przeobrazić postępowanie, że rychło odpowiadać będzie życzeniom Boga. A to jest główne zadanie życia religijnego.

Jan XXIII rzeczywiście oddał się Bogu, gdy zrozumiał, że Bóg chce, by ogłosił Sobór, uczynił to natychmiast. Potem się przestraszył. Wiemy, że nawet nie mógł zasnąć tego wieczoru. Uspokoił się dopiero, gdy sobie powiedział: „Janie, kto rządzi Kościołem, ty czy Pan Bóg? Przecież Pan Bóg. Więc śpij spokojnie. Janie śpij”. I zasnął. Kazał mu Bóg rozpocząć dzieło wielkie, ponad siły. A on Bogu na serio zaufał. Gdzie bylibyśmy dziś, gdyby nie Sobór Watykański Drugi?

Studentka idzie na egzamin. Profesor, znany ateista, wrogi wszelkim oznakom religijności. A ona na ma szyi, piękny, duży medalion z Matką Bożą, widoczny z daleka. „Zawsze go noszę, nie będę przecież teraz zdejmować. Jak bym wyglądała wobec Matki Bożej?” Życzliwa jej pani docent, która asystowała przy egzaminie, bardzo się zdenerwowała. Weszły we dwie z koleżanką. Profesor pyta tamtą – „Z czego się pani przygotowała? Jakie pani przeczytała lektury?” Tamta wyrecytowała ze 20 książek. Pytał z wszystkiego. ledwie zdała. „A pani z czego się przygotowała?” – Dziewczyna oddała się Matce Bożej, więc uważała, że nie może kłamać. – „Proszę pana profesora, przeczytałam skrypt, ale nie zupełnie do końca, bo nie zdażyłam. I jedną książkę z lektury”. „Co pani najlepiej zapamiętała?” Zaczęła mówić to, co najlepiej umiała. Profesor zażądał indeksów. Tamta dostała zaledwie dostateczny. Ta zdała na piątkę. Pani docent wybiegła na korytarz i uściśniła ją serdecznie. Dziewczyna potraktowała swoje oddanie na serio, rzeczywiście.

Niby wiemy jak powinno wyglądać oddanie rzeczywiste, ale najczęściej boimy się wprowadzić je w życie. Bo trzeba ponieść pewne ryzyko. Ewangelia wymaga gotowości ponoszenia ryzyka. Ona się nazywa zaufaniem. Trzeba umieć zaryzykować i zaufać, jeśli takie mam natchnienie. Piotr zaryzykował pójście po falach do Pana Jezusa. To musiało być dla niego, człowieka tego jeziora, doświadczenie zdumiewające. Potraktował zaufanie do Chrystusa na serio, rzeczywiście i zaryzykował. Ale w momencie, w którym przestał ufać, wierzyć, pograżył się w falach i byłby może utonął, gdyby go Pan Jezus nie potrzywał – Chrystus takie ryzyko lubi. To jest właśnie zaufanie. Gdy człowiek oprze się na Nim, nie na sobie. „Miejcie wiarę w Boga. Zaprawdę powiadam

wam, że ktokolwiek by rzekł tej górze: wznies się i rzuć w morze, a nie zwątpiłby w sercu swoim, lecz wierzyłby, że wszystko stanie się cokolwiek powie mu. Dlatego powiadam wam: wszystko o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam „/Mk 11,22-24/. Mojżesz nie zaryzykował. Powątpiewał, czy na uderzenie laską wytryśnie woda ze skały, choć Bóg obiecał. Nie umiał zaryzykować zaufania. Dlatego nie wszedł do Ziemi Obiecanej. Trzeba umieć zaryzykować, jeśli ktoś ma takie natchnienie. W ważniejszych sprawach trzeba poddać jednak takie natchnienia, jeśli czas pozwoli, ocenie roztropnego spowiednika.

Poproszono kiedyś księdza z kazaniem odpustowym do odległej miejscowości. To było krótko po ostatniej wojnie. Był tylko jeden pociąg, bardzo wczesny, około piątej rano. Nie było żadnej innej możliwości dojazdu. Taksówki, mogły jeździć tylko w granicach powiatu. Ksiądz w sobotę spowiadał u siebie do późna w noc. Było to w okresie kiedy ćwiczył się w oddaniu Matce Bożej, w oddaniu rzeczywistym. Za zgodą spowiednika przez pewien czas rano nie nastawiał budzika, tylko wieczorem miał mówić: „Matko Boża obudź mnie, kiedy będziesz uważała za stosowne”. Kiedy nie trzeba było wcześniej wstawać, nie było to trudne. Ale gdy przypadł dyżur w kościele i trzeba było już o godz. 5 rano – podawać Komunię św. to było już pewnym ryzykiem. Tym bardziej, że ludzie śpieszący do pracy wiedzieli, że od 5 rano co 15 minut udziela się w tym kościele Komunii św. Ale on umiał zaufać. Czasem się spóźnił, czasem wstał jeszcze wcześniej, zależnie od tego, jak mu się wydawało, że Maryja sobie życzy. Nigdy nie było z tego powodu prawdziwej szkody. Tej nocy również powiedział Matce Bożej: „Proszę Cię, obudź mnie kiedy będzie czas”. I spokojnie zasnął. Obudził się bardzo wcześnie. Myśli: „Matko Boża, co ja mam teraz zrobić? Wstać, czy jeszcze trochę pospać?” Wydawało mu się, że ma wstać. Przygotował się do podróży. Znów pyta, co dalej. Nasunęła mu się myśl „Jest taki ładny poranek – to było pod koniec wiosny – pojadę na dworzec, mam godzinę czasu, będę chodził po peronie i zmówię brewiarz”. Pojechał, przy wejściu na peron pokazuje bilet kontrolerowi. „Niech ksiądz się spieszy, pociąg zaraz rusza”. „Jak to zaraz? Przecież jeszcze godzina czasu?” „Ale ksiądz zapomniał, że dziś była zmiana czasu na letni. Teraz wszystko jest o godzinę wcześniej”. Gdyby zawierzył budzikowi, byłby przyszedł za późno, z kazaniem by nie zdążył, sprawiłby zawód konfratrowi.

Ten ksiądz na serio, rzeczywiście oddał się Matce Bożej. W życiu ludzi oddanych całkowicie, takie rzeczy się zdarzają częściej. W życiu kapłanów, w życiu świeckich. Nie mówię po to, by wszyscy zaraz czynili to samo. To trzeba mieć jakieś natchnienie, albo zgodę spowiednika, żeby nie ulegać złudzeniu i nie szukać nadzwyczajności. Chciałem tylko zilustrować na konkretnych, pewnie jednorazowych doświadczeniach ludzi, co to znaczy zawierzyć i że człowiek na serio oddany Maryi jest przez Nią rzeczywiście kierowany.

5. Z pełnym zaufaniem – „na ślepo”

Oddanie się ma być „na ślepo”. Ujmijmy ten zwrot pozytywnie: oddaję się Maryi z pełnym zaufaniem, nie domagając się, by odkrywała przed nami swoje plany, by z góry ujawniła, do czego mnie użyje i dokąd poprowadzi. Mam do niej pełne zaufanie, że gotów jestem zamknąć oczy, ująć Jej rękę i powiedzieć: „Prowadź. Pójdę, dokądkolwiek mnie zawiedziesz. Nie muszę wcale wiedzieć, co ze mną uczynisz. Chcę tylko w Twoich rękach być”. Pan Jezus nie ujawniał z góry swym uczniom, jakie będą koleje ich życia. Mówił: „Pójdź za mną” i kazał zaufać. To jest z reguły Boży styl. Wyjątkowo Bóg odkrywa Swe plany. Z reguły ujawnia je tylko na najbliższy czas. Matka Boża czyni podobnie.

Wyobraź sobie, że ktoś z twoich znajomych otrzymał od Boga taką łaską, że słyszał przez jakiś czas głos Pana Jezusa. Ktoś żyjący, jak ty, w świecie, że np. Pan Jezus udzielał mu miesięcznych rekolekcji, dawał polecenia, zalecał ćwiczenia praktyczne. Jedno z takich ćwiczeń było: „Zamknij oczy i idź”. To było na ulicy dużego miasta. Ten ktoś zamyka oczy, idzie kilka kroków, ale za chwilę otwiera, bo słyszy, że ktoś idzie, naprzeciw i boi się zderzyć. „Nie bój się, zamknij oczy, ja cię prowadzę” – mówi „głos”. Idzie dalej, ale przypomina sobie, że zaraz będzie przecznica, że trzeba zejść z chodnika na jezdnię... I znów otwiera oczy. „Nie lękaj się, musisz mi zaufać. Ja cię naprawdę prowadzę”. I tak kilka razy w czasie tych „rekolekcji” ten ktoś był prowadzony setkami metrów w ruchliwym mieście z zamkniętymi oczyma. Przechodnie myśleli pewnie, że ma oczy spuszczone, a one były zamknięte. I co chwilę „głos” mówił: „Teraz stań, teraz uważaj, idź na prawo, teraz będzie stopień...” A potem, po miesiącu głos przestał mówić i już nie odzywał się. Pozostała droga zaufania i „ślepego” zawierzenia.

Podobno był ktoś taki. I zrozumiał, że to jest symbol jego drogi, że on naprawdę ma tak zawierzyć, tak zupełnie zaufać. Że Bóg o wszystkim wie, każdy szczegół życia zna, że można Mu się tak na ślepo, z zamkniętymi oczyma oddać. To zresztą nic nadzwyczajnego, to tylko praktyczna nauka Pana Jezusa o Bożej Opatrzności.

Niezależnie od tego, czy zdarzenie to było prawdziwe, czy nie, jest dla nas dobrą ilustracją. W ten sposób mamy oddać się Matce Bożej. Ona z reguły nie ujawnia swoich planów. Czasem byłoby to dla nas szkodliwe, czasem umożliwiłoby szatanowi przygotowanie przeciwdziałania. Szatan może z nas odczytywać, co zamierzamy, do czego się gotujemy i odpowiednio reagować. Gdy sami nie wiemy, do czego Maryja nas prowadzi, będzie zły duch nieustannie zaskakiwany i dozna za każdym razem klęski od Tej, która miażdży jego głowę.

6. Dziecięce i w niewolę

Oddanie się Maryi powinno być dziecięce. Droga oddania, to droga maryjnego dziecięctwa. Podobnego do Bożego dziecięctwa, ukazanego światu w ziemskim życiu Syna Bożego i w życiu Maryi, a przybliżonego naszym oczom w nauce i życiu św. Teresy do Dzieciątka Jezus. Masz chcieć być wobec Maryi nie dorosłym, ale dzieckiem i to dzieckiem coraz mniejszym, coraz bardziej zależnym. Maryja jest Matką, która nigdy nie traci więzi z dzieckiem. Matka ziemská oddała się od dziecka w miarę, jak się ono rozwija. Matka Boża w miarę rozwoju na drodze dziecięctwa, staje się człowiekowi coraz bliższa. Dziecięctwo oznacza zaufanie, prostotę, intymność, serdeczność, zwracanie się do Maryi jak do najbardziej miłej i ukochanej Matki.

Oddanie w niewolę podkreśla bezinteresowność. Absolutna bezinteresowność. Niewolnik nie ma żadnych praw i niczego się nie ma prawa spodziewać. To jest słowo budzące lęk, ale ono sprowadza oddanie na tory realizmu i ratuje od spłylenia oddania i przechodzenia na tory taniej, fałszywej, sentymtalnej dewocji. Dajesz Maryi pozwolenie, by cię mogła traktować, jak niewolnika! Kierować tobą, nie pytając o zgodę. Być wolną od zobowiązania do spełnienia twoich prośb, bo prośby niewolnika można nie spełnić bez żadnych konsekwencji. To jest pełne wydanie się, nawet na zniszczenie, jeśli to byłoby Maryi potrzebne dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz. Syn Boży wydał swe ludzkie życie na zniszczenie. Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, niewolnika. Nie zawsze Maryja wykorzysta oddanie w niewolę aż tak dalece. Ale czasem może wykorzysta i otrzymuje nasze pozwolenie, by wykorzysta i nawet nie zważać na ewentualne protesty. To jest najwyższy stopień wydania się Bogu.

Jest do jednak niewola wybrana, niewola z miłości, ukochana. Przynosząca prawdziwą, nadprzyrodzoną wolność, już tu na ziemi. Wyzwala z niewoli grzechów, bo zbliża do Boga, który jest bezgrzeszny. Daje udział w wolności Boga, czyli w samym Bogu. Wyzwala od niewoli strachu, bo Bóg się niczego nie lęka. On jest wszechmocny, uwalnia od fałszu, bo Bóg jest Prawdą. Człowiek oddany w niewolę z miłości, otrzyma w niebie szczególniejszy udział w wolności Boga i swobodzie dysponowania Bożymi dobrami, w nagrodę.

Czy chcesz tak się oddać? jeśli tak, oddaj się na własność, całkowicie, bezpowrotnie, rzeczywiście, na ślepo, dziecięco i w niewolę. Nie będziesz żałował.

B. PRAKTYKA ODDANIA SIĘ MARYI

Gdy wiemy na czym oddanie polega i jakie powinno być, przejdźmy teraz do praktyki. Będziemy się uczyć teraz, jak żyć oddaniem.

I. AKT ODDANIA A STAN ODDANIA

1. Akt oddania

Początkiem życia oddaniem jest akt oddania. Może go złożyć każdy, kto rozumie, co to jest oddanie i kto szczerze pragnie wcielić je w życie. Można go złożyć w każdym okresie życia i żyjąc w jakimkolwiek stanie. Jest rzeczą wskazaną, na oddanie uzyskać zgodę spowiednika.

Do aktu oddania należy się przygotować: przez oczyszczenie duszy, lepsze poznanie siebie, a przede wszystkim przez doskonalsze poznanie Maryi, pogłębienie Jej czci i wysiłek wzorowania się na Jej ideale. Przygotowanie nie musi jednak trwać zbyt długo. Kto podjął decyzję, niech na tę chwilę wybierze znaczniejszą uroczystość maryjną. Ale może go złożyć każdego dnia, jeśli taką odczuwa konieczność.

Najstosowniejszą chwilą złożenia aktu oddania jest Msza św. W momencie Przemienienia, Jezus oddaje się za nas Ojcu. Po przemienieniu albo po Komunii św. możemy razem z nim oddać się Bogu przez Maryję. Wszystkie dary Boże płyną ku nam przez Jezusowy krzyż. Każdy dar ludzki wznosi się do nieba tą samą drogą Krzyża, czyli Mszy św.

Istnieją różne gotowe formuły aktu oddania. Możesz je wykorzystać, lub ułożyć własny akt. Radzi się go napisać i złożyć pod nim podpis, a potem przechowywać w modlitewniku, ku pamięci. Możesz powiedzieć krótko: „Matko, kocham Cię i ufam Tobie, dlatego oddaję się Tobie na zawsze, z wszystkim, czym jestem i co posiadam. Przyjmij mnie za dziecko i niewolnika i racz czynić ze mną, co się Tobie podoba, dla chwały Boga i Twojej, dla zbawienia ludzi i spełnienia przeze mnie woli Bożej”. A potem powtarzaj ten akt oddania. Uroczyście, w rocznicę oddania. Codziennie, rano i wieczorem, a w formie aktu strzelistego, takiego np. „Maryjo, jestem cały Twój i wszystko moje Twoje jest” – jak najczęściej w ciągu dnia.

2. Stan oddania

Prawdopodobnie oddałeś się już Maryi, w chwili żarliwego uniesienia. Wypowiedziałeś akt. Ale czy nastąpiło po nim życie oddaniem? Po akcie następuje stan oddania. Teraz już nie jestem swój, jestem oddany, jestem Jej. Z tym nowym stanem trzeba się liczyć praktycznie. Należy do niego dostosować postępowanie. Jeśli nie ma pozostać cczą obiecanką, musi on wprowadzić w życie radykalną i szczęśliwą przemianę.

Stan oddania polega na całkowitej zależności od Maryi. Oddając się Jej , zdecydowałeś się na tę zależność i ona ma do ciebie pełne prawo. Ale możesz Jej jeszcze przeszkadzać, bo oddanie nie znosi wolnej woli. Zamiast przeszkadzać, pragnij gorąco coraz więcej się od Niej uzależnić. Na tym polega wzrost na drodze oddania. W życiu naturalnym, rozwój niesie coraz większe uzależnienie się od rodziców, wychowawców, coraz pełniejszą samodzielność. W życiu nadprzyrodzonym rozwój polega na tym, że będziesz coraz mniej samodzielny, coraz bardziej od Boga zależny. To znajdziesz na każdej drodze autentycznej religijności. Na tej drodze jest to o wiele łatwiejsze.

3. Dwa główne akty życia oddaniem

Akt oddania jest początkiem życia oddaniem. Mamy nie tylko się oddać, ale żyć oddaniem. A życie to jest coś, co trwa. To nie jest tylko jeden akt, jeden czyn, ale szereg aktów, akt za aktem, czynność za czynnością.

Świętość – czynić to, czego chce Bóg i tak, jak On pragnie. Czego ode mnie pragnie Bóg? Czego chce ode mnie w tej chwili, w tej minucie?

Wszystkie sytuacje życiowe, podzielić można na dwie grupy: Takie, w których dobrze wiem, jaka jest wola Boża i takie, w których jest ona nieznana. Każda z nich wymaga odmiennej postawy. W praktyce wyraża się to przez dwa różne akty, które mają być stałym przeplatającym się zależnie od potrzeby rytmem życia ludzi oddanych Najświętszej Dziewicy i przez Nią Bogu.

Tam, gdzie wiem, jaka jest wola Boża, mam ją najdoskonalej wypełnić. Tak, jak Maryja sobie życzy. Aby wypełnić oddając siebie i podjętą sprawę Maryi. Oddawanie siebie i wszystkiego, to pierwszy podstawowy akt na drodze oddania.

Co jednak czynić, gdy wola Boża jest nieznana? Wtedy mam o nią zapytać. Pytanie o wszystko, to drugi główny akt na drodze oddania.

II. WSZYSTKO ODDAWAĆ

Mam być dobrym narzędziem w ręku Boga. Chcę być uległym narzędziem Maryi. Ona najlepiej wypełniła wolę Bożą. Treścią Jej życia było „Fiat”. Najlepsze Boże narzędzie w największym dziele tajemnicy Wcielenia i Odkupienia.

Być w Jej ręku, jak dobre pióro w ręku piszącego. Jest takie rozważanie w „Modlitwie wszystkich rzeczy” – O. Charles, a nosi tytuł „Pióro pisarza”. Pióro choć nierozumne i martwe, umie pisać w każdym języku i alfabecie, kreślić najgenialniejsze myśli, wykreskować pełen artyzmu rysunek, jeśli tylko posłuszne jest prowadzącej je ręce. Człowiek jest istotą rozumną i oddaje się na narzędzie zgodnie ze swą naturą, a więc rozumnie i w sposób wolny. Winien w oddanie angażować rozum i wolność. W jaki sposób? Przez oddawanie.

Świadome i dobrowolne oddawanie wszystkiego. Tam, gdzie wola Boża jest zupełnie wyraźna, należy ją spełnić, oddając przedtem podejmowaną czynność, sprawę Matce Bożej. Życie oddaniem to ustawiczne oddawanie. Ono sprawia, że stajemy się coraz bardziej narzędziami żywymi, rozumnymi, wolnymi. Powierając Maryi podejmowaną sprawę, wkładamy się niejako w Jej ręce, by Ona mogła w nas działać. W przeciwnym wypadku, wiele razy przeszkodzimy Jej w wykonaniu woli Bożej.

Wiele jest takich sytuacji, gdzie wiemy, czego Bóg żąda. Mam być o wyznaczonej godzinie w miejscu pracy, mam dotrzymać danej obietnicy, mam posłać dziecko na lekcję religii... .Wtedy powiem: „Matko, co mam teraz wykonać...Tobie oddaję. Wyrzekam się siebie, bo sama mogę tylko wszystko popsuć. Ty działaj przeze mnie. Pozwól mi teraz tak działać, jak pragnie Bóg”.

To przynosi niezwykle owoce, dziwne osiągnięcia. Maryja, gdy zajdzie potrzeba, podsunie ci mądre słowa, życzliwie usposobi ludzi, a nawet twe błędy wykorzysta dla dobra bliźnich i sprawy Bożej.

Należy więc na tej drodze, oddawać siebie, ludzi, sprawy. To ma się stać rytmem życia, oddechem duszy, potrzebą serca. Jak oddech jest potrzebą i znakiem życia fizycznego, tak oddanie wszystkiego Matce Bożej, siebie, bliźnich, spraw, ma stać się potrzebą i znakiem życia nadprzyrodzonego na drodze oddania. Mam co chwilę składać się w ręce Maryi, bo w przeciwnym wypadku będę Jej wiele rzeczy psuł.

Do jednego z seminariów przyjechał przed wojną O. Kolbe. Poproszono go, by przemówił do kleryków i zebranych księży. Stał pokornie, jak miał w zwyczaju, ręce zwiesił jakby trochę bezradnie, głowę pochylił jakby zażenowany zebrany autorytetem. Wydawało się, że nie wie od czego zacząć, że jest zakłopotany. Po chwili rozpoczął takim zupełnie nieliterackim zwrotem: „Bo my właściwie Matce Bożej wszystko psujemy...” Tak, to jest prawda. Stale Jej wszystko psujemy i stale przeszkadzamy. A potem mówił, co czynić, by Jej nie przeszkadzać.

Nasze oddanie się, składanie w Jej ręce, to wyrzekanie się tego przeszkadzania, wyrzekania się siebie i prośba, by Ona nami kierowała. Trzeba rzeczywiście wyrzekać się siebie, swoich pomysłów, zamiarów, zachcianek, bo w przeciwnym wypadku nerwowa potrzeba działania, będzie ustawicznie przeszkadzać. Będziemy czynić może wiele, ale rzeczy niepotrzebnych, nieproduktywnych. Będziemy zaganiani, zmęczeni, a owoców będzie niewiele. Bo to nie będzie to, czego w tej chwili pragnie Bóg.

Oddawanie się Maryi może i powinno powtarzać się dziesiątki i setki razy na dzień. Czasem będzie to sformułowany akt strzelisty, czasem krótkie duchowe spojrzenie: „Matko, Tobie to oddaję, „Ty kieruj”, ”Weź to w swoje ręce”.

1. Oddawać siebie

Mamy oddawać siebie. Najpierw siebie. Oddawać co chwila. Jakie to ma praktyczne znaczenie? Zobaczymy, jak to przeżywają ludzie, próbujący tej drogi.

Ktoś chciał się oduczyć palenia papierosów. Miał jednak słabą wolę i po kilku dniach uległ tym, co go do palenia namawiali. Spowiednik poradził mu: „Oddałeś się Maryi. Poproś Ją, żeby ci obrzydziła papierosy. Powiedz, że jesteś słaby i sam nie umiesz zerwać z nałogiem, więc prosisz, by ci pomogła”. To był człowiek, który się Matce Bożej oddał na serio, tylko jeszcze nie umiał dobrze tym oddaniem żyć. Przy następnym spotkaniu, mówi do kapłana: „Proszę księdza, już mnie papierosy nie ciągnął. Nie wiem co się stało, ale mi nie smakują. Przestałem palić”. Poczł się nareszcie wolny.

Wśród dzieci przychodzących na katechizację, był chłopiec wyjątkowo nerwowy. Minuty dosłownie nie umiał wysiedzieć spokojnie. Potem się okazało, że miał ojca pijaka. Ten napisał kiedyś do księdza proboszcza swej parafii list, w którym opisał swoje dzieje.

Mając 18 lat, jeszcze przed wojną, zaczął pić. Tak się rozpił, że brzydził się sam sobą, ale z nałogiem zerwać nie potrafił. Ożenił się z nadzieją, że teraz się oduczy. I to nie pomogło. Skazany przez Niemców na rok więzienia, nawet się trochę cieszył, bo myślał, że potem już do kieliszka nie wróci. To również zawiodło. Po wyjściu z więzienia, pił nadal, był niedobry dla żony, bił dzieci – dlatego dzieci były takie nerwowe i zastraszone. Z czasem przestał chodzić do Kościoła i sakramentów św. . Podczas kolędowej wizyty duszpasterskiej, nie chciał w ogóle z księdzem rozmawiać. Siedział w kącie pokoju i czytał gazetę. Kiedyś w stanie nieco podchmielonym, sam nie wiedząc dlaczego, wszedł do sklepu z dewocjonaliami i kupił figurkę Matki Bożej. Dał ją w domu dziecku ze słowami: „Masz, będziesz się modlić”. Dziewczynka bardzo się ucieszyła i codziennie głośno prosiła Maryję, by ojciec przestał pić. Z okazji rekolekcji parafialnych, żona przymusiła go, by poszedł wieczorem do kościoła i nie wracał bez spowiedzi. Ostatniego dnia wieczorem, gdy wszyscy już się wyspowiadali i został jeszcze ostatni ksiądz z ostatnim penitentem, on siedział w ławce, nie mogąc się zdecydować. Gdy ksiądz zapukał na koniec spowiedzi, on się poderwał, sam nie wiedząc prawie jak i podszedł do konfesjonału. Wyznał wszystko. Usłyszał takie słowa: „Widzisz, stałeś się niewolnikiem nałogu. Po tylu nieudanych próbach widać, że sam się z tego nie wydobędziesz. Mam dla ciebie jedną tylko radę. Przyjdź za miesiąc na pierwsze nabożeństwo majowe. Klęknij przed obrazem Matki Bożej i oddaj się Jej na własność. Powiedz Jej tak: „Matko, sam nie umiem oduczyć się pić. Oddaję się Tobie, czyn ze mną co chcesz. Godzę się na wszystko, bylebyś mnie wyleczyła z nałogu”. Posłuchał rady. Na pierwszym nabożeństwie majowym, oddał się Maryi na własność. Potem, tak znamienne wyraził swoje przeżycie: „Kiedy wstawałem z kolan, wiedziałem, że już nie będę potrzebował pić”. Rzeczywiście przestał, od razu i na stałe. Żona z początku nie poruszała w ogóle tematu, czkając jak długo to potrwa. On tymczasem zaczął przystępować co miesiąc do spowiedzi św. . Codziennie przed pracą, bardzo wcześnie rano, przyjmował Komunię św.. Z

czasem co wieczór zaglądał do Kościoła, by zmówić różaniec. W domu wszystko się przemieniło. Przedtem wydawało się: zgubiony, stracony człowiek. Gdy oddał się Maryi, dokonała się całkowita przemiana.

Nie zawsze owoce będą tak widoczne. Nie uważaj, że gdy się oddasz, zaczną się od razu w twoim życiu cuda. Ale jest rzeczą pewną, że Maryja zawsze zbliża się do człowieka, gdy ten Jej się oddaje. I raz po raz będziesz miał eksperyment, namacalnego doświadczenia Jej interwencji. Może drobne, może dla innych nie przekonywujące, dla ciebie jednak niedwuznaczne.

Należy oddawać siebie także wtedy, gdy czynimy coś, co dobrze umiemy. Nie sądz, że wtedy nie potrzeba ci Jej pomocy i kierownictwa. Oddawanie siebie wytrąca z utartych szablonów. Ci, którzy idą tą drogą stwierdzają, jak często okazuje się, że każdą rzecz można o wiele lepiej wykonać, łatwiej czy skuteczniej spełnić kiedy się człowiek wkłada w ręce Matki Bożej. Ona podsuwa nieoczekiwane rozwiązania, oryginalne posunięcia. Często na czasie zyskasz, oszczędzisz sobie kłopotów, gdy Jej pozwolisz przez siebie działać. Ty będziesz narzędziem, ale skutki będą nie na miarę narzędzia, ale na miarę tego, kto się nim posługuje. Będziesz lepiej pracował, owocniej się modlił, chętniej ludziom pomagał.

Oddawał Maryi swój czas, zdrowie, zdolności, życie. Rozum, gdy zaczniesz się uczyć i usta, gdy zaczniesz mówić. Oczy, gdy będziesz chciał patrzeć i ręce, gdy będziesz zamierzał działać.

O. Kolbe poważnie zachorował. Przełożeni kazali mu leżeć. Tymczasem pilne sprawy wymagały pośpiechu w pracy i wydawało się, że jego zdrowie i udział są niezbędne. W pewnej chwili odzywa się do brata, który się nim opiekował w klasztornej szpitaliku: „Bracie drogi, weź mój zegarek i połóż go pod figurą Niepokalanej”. Brat spojrział z niepokojem, pewnie pomyślał sobie – „nieprzytomny” – ale zegarek wziął i położył. Po chwili O. Maksymilian mówi: „Weź moje okulary, połóż tam również pod figurą”. Brat, bardziej jeszcze niespokojny, uczynił co mu kazano. O. Kolbe zaczął wtedy mówić: „Zegarek, to symbol czasu. Ten czas oddaję Maryi. Mnie się wydaje, że powinienem teraz pilnie pracować. Ona uważa, że lepiej bym był chory. Oddaję mój czas bez reszty Niepokalanej. Odtąd żadna chwila do mnie nie należy, wszystko jest Jej własnością. Okulary, to symbol oczu. Oddaję je Maryi. W Nią i tylko w Nią, chcę nieustannie się wpatrywać. Jej oddaję siebie całego. Niech ze mną czyni, co chce”.

Mam czynić podobnie. Z godziny na godzinę, oddawać się Matce Bożej. I zachować spokój, choćby się wydawało, że nami źle rozporządza. Ona zawsze najlepiej wie, co w tej chwili najlepsze.

2. Oddawać bliźnich

Możesz, a nawet masz obowiązek, oddawać Maryi bliźnich. Tych, z którymi się spotykasz, takich, z którymi masz coś do załatwienia.

Nauczycielka nie może opanować klasy. Dzieci hałasują, są niespokojne. To powtarza się często. Ona jest zrozpaczona i bezradna. W końcu przypomina sobie: „Przecież wiesz, co to jest oddanie. Oddaj dzieci Matce Bożej”. Zaczęła stosować tę „metodę”. Ilekroć klasa stawała się niemożliwa, ona w myślach mówi do Maryi: „Ucisz mi te dzieci, bo ja już nie mam sił. Przecież są Twoje. To dla Ciebie je uczyć”. Prawie zawsze, jak mówi, rychło nastawał spokój. Dzieci zaczynały uważać, mieć chęć do nauki. Widocznie umiała naprawdę zaufać.

Matka Boża spełnia prośby tych, którzy Jej ufają. Choć spełnienie i nie spełnienie próśb, trzeba jej zostawić. Czasem lepiej, że nie wysłucha. Ona najlepiej wie.

Dziewczynka w 15 roku życia, straciła wiarę. Było to krótko przed wojną. Spokojnie bez większego kryzysu, odłożyła Pana Boga na bok. Było jej z tym dobrze. Żyła uczciwie. Kiedy miała 21 lat przeczytała książkę Nitzschego „Also sprach Zarathustra” i wtedy świat cały rozpadł się jej w jeden okropny chaos. Na początku ludzkości była małpa i na końcu urna grobowa. Odrzucając Boga, z uczuciem zwycięstwa zostawiła Go, jak sobie powiedziała, dla głupców. To co teraz przeczytała, było jednak tak beznadziejne i przerażające, że w końcu chciała, żeby był Bóg. Zaczęła Go szukać, ale się zniechęciła i przestała.

Studiowała w konserwatorium jako pianistka. Jedna z wykładowczyń, zauważyła, pogłębiający się w niej niepokój, nerwowość. Zapytała kiedyś wprost: „Dlaczego pani nigdy nie przystępuje do Komunii św.?” – Ja?...ach...nie wiem”. – „Będę się modlić za panią!” – „Ach...no...dobrze”. Profesor oddała ją Matce Bożej: „Weź ją sobie i zrób z nią coś, bo jest zupełnie roztrzęsiona”. Sama zresztą szła drogą oddania. Oddała ją już wcześniej, bo uczono ją oddawania ludzi.

W życiu studentki, zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Kiedyś idąc przez miasto, nie wiadomo dlaczego, weszła do kościoła. Nie chodziła tam od dawna i do dziś nie wie, dlaczego wtedy weszła. Ocknęła się, kiedy poczuła chłód i zapach kadzidła. „Zgorszona” sobą, co prędzej uciekła. Kiedyś pastowała podłogę. Nagle narzuca na brudny fartuch płaszcz i z rękami od pasty jeszcze czerwonymi, wychodzi z domu. Ocknęła się, kiedy do jej świadomości doszły słowa: „Kyrie eleison...” Prędko uciekła, zła na siebie. Innym razem nagle na ulicy spostrzegła, że klęczy na kolanach. Gwałtownie się podrywa. Właśnie przeszedł ksiądz z Panem Jezusem. „Co do licha jest ze mną? Przed kim ja klękam?” Tyle lat tego nie czyniła. Zaczęła się zastanawiać, że trzeba będzie pójść do psychiatry, bo jest z nią źle. Działy się z nią poza jej świadomości, jakieś rzeczy, które zniewalały i nie mogła zrozumieć, co to znaczy.

Owa profesor, podała jej kiedyś pewien zeszyt. „Niech pani to sobie przeczyta”. Wykładowczyni trudno odmówić. „Dobrze, przeczytam”. Po kilku dniach, wieczorem, zaczęła czytać. Były to nauki, o oddaniu się Matce Bożej. Opisując komuś to zdarzenie, napisała: „Było już późno, gdy skończyłam czytać. Ostatnie słowa były: „Bardzo proszę, niech nikt nie wyjdzie z tego kościoła, póki nie powie Matce Bożej, że chce być Jej własnością”. Te słowa

musiały być bardzo sugestywne, gdyż bez udziału mojej woli, szeptałam wtedy: „Matko, chcę być Twoją własnością”. Zaraz zasnęłam i nie myślałam o tym więcej.

Profesor widząc, że nie ma poprawy, mówi kiedyś: „Chcę panią zaprosić na wycieczkę”. – „Tak? Dobrze, pojedę!” – „Ale przecież pani nie wie dokąd i już mówi – tak „ – „A może wiem, dokąd?”- „I jednak pani mówi – tak?” – „Tak” – „Nie wierzę”. – „Przekona się pani”. Nie wiedziała dokąd, jak potem mówiła, ale wiedziała po co. Profesor zawiozła ją do swego spowiednika, doprowadziła do konfesjonału. Czekala, by tamta nie uciekla. Studentka wstała zapłakana, ale pełna szczęścia. Zaczęła odtąd częściej tam jeździć. Spowiednik nauczył ją drogi oddania. Zaczęła codziennie przyjmować Pana Jezusa, brać Ewangelię dosłownie i na serio z żarliwością konwertytki.

Matka Boża ją wzięła, bo drugi człowiek ją oddał. A potem już sama oddała się Maryi na własność i na zawsze.

Znów trzeba przestrzec przed oczekiwaniem od razu takich wyraźnych owoców. Czasem Maryja każe długo czekać. Wtedy trzeba spokojnie ufać i nadal bliźniego oddawać. Trzeba Maryi pozwolić działać, kiedy Ona uzna za słuszne i lepsze. Trzeba Jej pozwolić, by nie musiała pokazywać nam skutków oddania. Mamy wierzyć, że za nasze oddanie, Ona będzie ludzi ratować. W jaki sposób i kiedy, Jej zostawmy.

Masz coś trudnego załatwić w urzędzie – oddaj ludzi, z którymi będziesz rozmawiał. Czekają cię przeprowa z przełożonymi – oddaj przełożonych. Ale nie sądz, że wszystko musi ułożyć się po twojej myśli. Czasem Matka Boża zapragnie inaczej. Otrzymasz niezasłużoną naganę, ludzie nie spełnią twych słusznych oczekiwań... Wtedy się nie gniewaj. Miej do Niej zaufanie, bezgraniczne. Nie cofaj zaufania. Maryja wytrzymuje naszą ufność do granic wytrzymałości. Ona uczyni to, co najlepsze, dopuści, co najbardziej pożyteczne, choć nie zawsze będzie to dla ciebie przyjemne. Ona nie jest po to, by tylko spełniać twoje życzenia, ale ty po to się Jej oddajesz, by spełnić Jej życzenia. Ty także swoim dzieciom nie pozwalasz na przyjemność, która jest dla nich szkodliwa.

Oddawaj tych, co się kochają i tych, którzy nienawidzą. W czasie słynnych wypadków poznańskich, schwytano na ulicy pielęgniarkę. Miała zwyczaj wszystkich oddawać Maryi. W czasie przesłuchań w areszcie znaleziono przy niej religijne pismo. „Pani pewnie nas nie nawidzi?” – pyta urzędnik. „Nie, ja was bardzo kocham, tylko mi was bardzo żal”. Zamyślił się, umilkł.

Oddawaj tych, nad którymi zlecono ci opiekę. Kierownik dużego domu poprawczego dla chłopców, wszystkie swe znakomite sukcesy wychowawcze zawdzięcza, jak twierdzi, stałemu oddawaniu wychowanków Matce Bożej.

Idąc ulicą, oddawaj przechodniów. Wchodzisz do autobusu czy pociągu, poproś: „Matko, Tobie oddaję wszystkich, którzy ze mną jadą. Daj, by nikt z nich się nie potępił”. Zobaczysz, ilu ludzi w niebie, przyjdzie ci podziękować, że ich oddałaś Maryi. Nawet tych nieznanym, tzw. „obcych” ludzi. Bo za to otrzymali łaskę.

3. Oddawać sprawy

W ten sposób oddawaj każdą sprawę. Do O. Kolbe co chwilę przychodzili bracia zakonnicy. Każdy z jakimś kłopotem, troską, niepowodzeniem. Mawiał: „Oddaj to Maryi. Zmów Zdrowaś Maryja i oddaj to Niepokalanej”. Rada była zupełnie niefachowa, bo brat pytał, jak naprawić maszynę drukarską, lub jak pogodzić się z drugim. A jednak recepta była niezawodna. Jak za dotknięciem różdżki, sprawy się łagodziły, pierzchały trudności. To prosta i mądra droga. Jeśli będziesz na tyle pokorny, by Ją przyjąć, przekonasz się wkrótce o jej mądrości.

Matka, lekarz – naukowiec, umówiła się z księdzem wieczorem na spowiedź. Ma wiele zajęć i trudni jej czekać w kolejce. Tego dnia była w domu sama z kilkuletnią córeczką. Dziecko nie chce zasnąć, a tu pora wyjścia mija. „Dziecko, śpij !” Mała harcuje po łóżeczku. „Matko Boża, uspij mi dziecko, bo księdzu sprzykrzy się czekanie w konfesjonale”. Po chwili mała: „Mamusiu daj mi herbatki!” – „A będziesz grzecznie spała?” – „Będę”. Poszła do kuchni przygotować herbatkę. Gdy wraca, dziecko śpi. „Mamo, dziękuję”.

Można też Maryi oddawać instytucje, miejsca pracy. To rzeczywiście wprowadza tam Matkę Bożą. Ona tam jest, kieruje, prowadzi, bierze odpowiedzialność w miarę, jak Jej się pozwala, jak Ją się o to prosi, w miarę, jak oddanie staje się rzeczywiste.

Kierowniczką dużej apteki, oddała zakład pracy Matce Bożej. Poprosiła, by Maryja była kierowniczką, a ona sama chce być tylko p.o. Osobiście zresztą oddała się Maryi bez reszty i wielu wypadkach doznała wyraźnych znaków interwencji Jej dobroci.

Któregoś wieczoru, krótko przed zamknięciem apteki, przybiega do niej przerażona laborantka: „Pani magister, stało się nieszczęście. Przez nieuwagę, domieszałam do kilku lekarstw truciznę w dawce śmiertelnej. Sprzątaczką przy wycieraniu kurzu, przestawiła słoiki. Nie zwróciła uwagi... „. Kierowniczką myśli – „Matko, apteka jest Twoja, ratuj. Chodzi o życie, dziewczyna dostanie się przed prokuratora...”. „Ile razy przygotowała pani takie lekarstwo” – „Trzy”. Dwa na szczęście nie były jeszcze odebrane. Natychmiast je wycofano. Trzecie jednak poszło już poza aptekę. W receptach znaleziona jedynie nazwisko chorego i lekarza, który wystawił. Natychmiast samochodem udała się kierowniczką do Ośrodka Zdrowia, gdzie recepta była wystawiona. Zabrała po drodze milicjanta jako urzędowego świadka i ślusarza, by otworzył drzwi, bo Ośrodek był już zamknięty, a nie było czasu na szukanie kluczy. W kartotece odszukała nazwisko i adres chorego. Okazało się, że jest to na peryferiach miasta. W międzyczasie apteka przygotowała właściwe lekarstwo. Gdy po bardzo szybkiej jeździe, dotarła na miejsce, żona chorego podawała mu właśnie ów lek. W ostatnim momencie udało się, przeproszając za pomyłkę, wymienić go na właściwy.

Można to uważać za przypadek. Kierowniczką była przekonana, że wszystko zawdzięcza Maryi. To był zresztą jeden z wielu znaków Matki Bożej w jej życiu.

Takich znaków można by przytoczyć wiele. Ale te chyba wystarczą, by wskazać i zilustrować, jak należy oddawać różne sprawy. Małe i ważne oddawać możesz Maryi. Wybraliśmy przede wszystkim drobne, by pokazać, jak w zwykłych, codziennych problemach oddanie ułatwia pełnienie woli Bożej, a często ułatwia życie.

Tak oddawaj modlitwę i każdą twoją Mszę św. Tak oddawaj ludzkie kłopoty i trudności. Oddawaj Maryi międzynarodowe konferencje polityczne, narady, plany gospodarcze, by wszystko służyło chwale Boga i dobru ludzi. Bierzesz do ręki gazetę, czytasz: „Katastrofa samolotu, 50 osób zabitych”. Ty nie możesz czytać, jak człowiek, który nie ma Boga na tym świecie, szukający dreszczyku sensacji. Jeśli oddałeś się Maryi, musisz pomyśleć: „Matko, zabierz ich do nieba, daj by nie musieli długo cierpieć w czyśćcu”. Otwierasz radio, słyszysz: „Powódź, trzęsienie ziemi, pożar...” Nie możesz słuchać, jak człowiek nie wierzący w Boga i nie posiadający łaski miłowania bliźniego. Zaraz oddawaj to Maryi: „Matko, pomóż, pociesz, ratuj...” Oddawaj tych, co poszukują mieszkania, by wreszcie znaleźli własny kąt i tych, tych co poszukują pracy... .

Siebie, ludzi, sprawy – bierz w swe ręce i serce i podnoś oddaniem ku Maryi. Po prostu Jej pokaż, Ona będzie wiedziała, co trzeba uczynić. Bo jest Matką. Ona zresztą sama wie. Ale Twoje oddawanie jest potrzebne. Im więcej będziesz oddawał, tym więcej Ona będzie mogła działać. Taka jest wola Boża.

W nagrodę za to, że się oddałeś, Ona bierze wszystko w swoje ręce. Nawet wtedy, gdy źle robisz. Ona wszystko po tobie poprawi, jeśli Ją o to poprosisz. Jak matka po dziecku. Gdy będziesz całkowicie oddany, poprawi nawet, jeśli zapomnisz Ją poprosić. To cię napełni głębokim pokojem.

III. O WSZYSTKO PYTAĆ

Gdzie wola Boża jest znana, mam ją spełnić, oddając siebie, bliźnich, sprawy dostrzegane, w najlepsze ręce Maryi. Często jednak się zdarza, że nie wiem, czego pragnie Bóg. Co wtedy począć?

1. Wola Boża wyznacza każdą chwilę

Bóg na każdą chwilę ma dla ciebie wyznaczone najlepsze zajęcie. Czasem będzie to praca i cierpienie, czasem wypoczynek i rozrywka. Nie zawsze to, co obiektywnie doskonalsze, jest dla ciebie wolą Bożą. Kto pragnie najlepiej spełnić Boży plan, zdobyć świętość i być narzędziem zbawienia, musi woli Bożej szukać. Dowiadywać się, czego Bóg w tej chwili od niego oczekuje.

2. Najlepszy sposób poznania woli Bożej

Wymyślono różne sposoby poznania, czego Bóg w tej chwili od nas pragnie. Jedni zastanawiają się, co Bogu byłoby teraz najbardziej miłe. Inni szukają światła w Ewangelii pytając, co Jezus czynił w podobnej sytuacji, lub jak radzi czynić. Jeszcze inni, staraj się domyślić, co uczyniłaby Maryja, gdyby się znalazła na ich miejscu.

Jest jeszcze inny sposób, prostszy i chyba lepszy. Kto oddał się Maryi, ma prawo po prostu Ją zapytać: „Matko, co ja mam teraz uczynić?” Czy mi wolno tam pójść, to kupić, na to popatrzeć, o tym pomówić?” To jest przecież najprostsze. To odpowiada dziecięcemu obcowaniu z Maryją, które ma cechować ludzi Jej oddanych. To zgodne jest z duchem Ewangelii i zaleceniami Chrystusa: „Proście, a otrzymacie” /Mt 7,7/. „Ojciec z nieba da dobrego ducha tym, którzy go poproszą” /Łk 11,13/. Tekst grecki mówi jeszcze więcej: „Ojciec niebieski Ducha świętego udzieli tym, którzy go o niego poproszą”, tego Ducha świętego, który „wszystkiego nauczy” /J 14,25/. On sam jest światłem i kierownikiem dusz.

Stałe pytanie o zgodę i pozwolenie, o radę i światło – jest naturalnym następstwem oddania się na własność. Mam pytać, czy mogę patrzeć, bo moje oczy są własnością Maryi. Czy wolno mi mówić i co wolno mi mówić, bo moje usta do Niej należą. Ona jest ich własnością.

Nie uważaj tego za przesadę. Od wieków mówią święci, że trzeba przed każdym czynem, choć na chwilę zastanowić się, czy zgodny jest z wolą Bożą, prosić o poznanie woli Bożej i siłę do jej spełnienia. Pytanie się Maryi jest tylko przetłumaczeniem tych zasad życia wewnętrznego na język maryjnego oddania. To jest maryjna forma szukania we wszystkim woli Boga, które i tak jest naszym obowiązkiem.

Na drodze oddania się Matce Bożej, nie szukasz jednak woli Bożej sam. Pytasz wprost Maryję, by ci ukazała ją. Zwracasz się do Niej, by sama zdecydowała. Ona zawsze uprosi światło tym, którzy Ją pytają o drogę. „Ego Mater... a gnitionis”. Na tej drodze łatwiej poznaje się wolę Bożą i łatwiej poznana się spełnia. Bo tu wszystko czyni się z Matką. Z czasem duchowy kontakt z Maryją, tak się uprości, że nie będziesz musiał formalnie pytać. Wystarczy duchowe spojrzenie w Jej oczy, a będziesz wiedział, czy tak, czy nie.

3. Jak Maryja odpowie?

Nie myśl, że chodzi tu o jakąś autosugestię. Nie oczekuj jednak także objawień, nadprzyrodzonych głosów. Przede wszystkim jednak nie sądz, że nie będzie żadnej odpowiedzi. Czasem przyjdzie odpowiedź zupełnie wyraźnie. Czasem się nie pojawi w żaden sposób. Ale ty dojdiesz do przekonania, co czynić. Przypatrzmy się najpierw różnym drogom odpowiedzi Maryi, a na końcu zastanowimy się, co czynić, gdy odpowiedzi nie będzie.

Maryja ma wiele sposobów, by dać odpowiedź na stawiane Jej pytanie, jaka jest w tej chwili wola Boża. Trzeba tylko być czujnym, by nie zlekceważyć. Pan Jezu powiedział do apostołów: „Czuwajcie i módlcie się” /Mt 25.41/. To jest zalecenie nie tylko na czas modlitwy w Ogrójcu. Trzeba się modlić, to znaczy z Bogiem rozmawiać, tu – Boga pytać. Trzeba czuwać, to znaczy być czujnym na Boże impulsy, na Bożą odpowiedź. Przyjdzie bowiem często najbardziej nieoczekiwaną drogą. Pojawi się subtelnie. Jeśli nie będziesz czuwał, jeśli nie będziesz otwarty i baczny, możesz jej nie zauważyć. Ujmowanie skierowań Bożych, wymaga skupienia i uwagi.

Jakimi drogami przychodzi odpowiedź Maryi ?

a/ Przypomnienie przykazania obowiązku

Często będzie to po prostu przypomnienie ci, że sprawę rozstrzyga jasno Boże przykazanie lub jakiś przyjęty obowiązek. Masz np. zamiar iść do znajomych, trochę sobie porozmawiać. Pytasz: „Matko, czy wolno mi tam iść?” Po chwili uświadamiasz sobie: „Właściwie chcę iść tylko dlatego, że mam chęć opowiedzieć skandalik jaki się zdarzył u sąsiadów. A przecież Chrystus zakazuje obmowy. Jasne, że po to nie mogę iść. To nie jest wola Bożą”. Już wiesz, Maryja przypomniała ci przykazanie Boże, kościelne, jakieś zdanie z Pisma św. – i sprawa jest rozstrzygnięta. Nawet trudno ci będzie powiedzieć, że Ona ci to podsunęła. Będzie ci się wydawać, że sam sobie przypomniałeś. Ale możesz spokojnie wierzyć, masz wierzyć, że Bóg przez Matkę twoją dał ci odpowiedź. Przecież wierzysz w jego Opatrzność.

Są dwie godziny wolnego czasu. Pytasz: „Jak mam je spędzić?” Nie czekaj żadnego nadprzyrodzonego głosu, nie chciej żadnego widzenia. Nie szukaj nadzwyczajności. Korzystaj tylko ze wskazań i zapewnień Ewangelii. Gdy będziesz szczerze i pokornie pytał, to coś zrozumiesz. Przypomnisz sobie np. „Przecież obiecałem choremu sąsiadowi, że go dziś odwiedzę. Tak się ucieszył. Dziękuję ci Matko, że przypomniałaś – byłbym zapomniał”. Maryja przypomina nałożone czy podjęte obowiązki.

b/ Wskazania przełożonych

Wolałbyś, by Matka Boża sama przemówiła do ciebie. Ale ona przemawia często przez tych, których nie lubisz, byś nauczył się ich kochać i rozumieć, że nawet przez wrogów może do ciebie przyjść miłość Boża w postaci światła i zachęty. Ona przemawia często przez twoich przełożonych, którzy nakazują lub proszą. Zaufaj, że Ona sama przez nich mówi do ciebie, zaufaj, dopóki każą ci czynić źle. Jeśli się oddałeś, Ona bierze za to odpowiedzialność.

Młody adwokat został wezwany do obrony z urzędu tuż przed rozprawą. Nie stawił się wyznaczony obrońca. „Ale przecież ja nie znam sprawy”, mówi adwokat. Przewodniczący składu sędziowskiego prosi: „Trudno teraz rozprawę odkładać. Sama sprawa jest zresztą jasna, wypadek chuligaństwa. Niech kolega

szybko przejrzy akta. W toku rozprawy reszta się wyjaśni”. Adwokat żyje oddaniem Maryi. Miał prawo w tej sytuacji, odmówić udziału. Zrozumiał jednak, że Maryja chce by poszedł za sugestią przewodniczącego, że Ona ułoży wszystko jak trzeba, że weźmie odpowiedzialność. Mówi więc” Matko, spraw, by wszystko odbyło się tak, jak sobie życzysz”. Szybko zorientował się, że oskarżony chłopak był najmniej winien. Padł ofiarą innych, którzy go wypchnęli. Prokurator żąda surowego wyroku. „Matko, daj aby dobrze wyjaśniał. Oskarżony wyjaśnia idealnie. W międzyczasie adwokat obmyślił obronę. Wynik – uniewinnienie. Po rozprawie podchodzi sędzia: „Kolega wygłosił świetną obronę. Gratuluję. Pewnie kolega już wiele lat broni?” „Owszem, osiem miesięcy”.

Ilekroć O. Kolbe, pragnął otrzymać światło, decyzję, zgodę od przełożonych, oddawał ich Maryi i prosił, by przez nich przemówiła. Czasem modlił się długo, zwłaszcza, gdy wyczuwał, że decyzja nie była po myśli Matki Bożej. Czasem w wyniku tego, niespodzianie zmieniali decyzje. Zawsze jednak był bezwzględnie posłuszny. Może dlatego nie umiemy czasem załatwić spraw z przełożonymi, że nie oddajemy ich Maryi? To jest znakomity „środek na przełożonych”. Było to jednym z cudów Niepokalanej, że nagięła wolę przełożonych do „wariackich” pomysłów O. Maksymiliana, które potem okazywały się genialne. Kto oddaje siebie i przełożonych Maryi, może być spokojny, że Ona przez nich przemówi. Nie wolno słuchać tylko w jednym wypadku – gdyby nakazali coś, co jest grzechem. Wtedy przemawia przez nich nie Maryja, ale zły duch. Nawet jednak bardzo grzeszni przełożeni, jeśli nakazują dobro, są narzędziem Matki Bożej dla tych, co się Jej oddali.

c/ Prośby bliźnich

„Kto cię o co prosi, daj mu” /Mt 5,42/. „Każdemu, kto cie prosi, daj” /Łk 6,30/, mówi Pan Jezus. To nie jest obowiązek. To jest rada. Kto oddał się Maryi, może iść za tą radą, bez obawy o prawdziwą szkodę.

Do farmaceutki przychodzi sąsiad. „Niech mi pani magister pożycz dwa dziesiątki złotych!” Ona wie, że to pijak, ale myśli sobie: „Oddałam się Maryi, uczono mnie, że Ona kieruje i dysponuje nami przez prośby bliźnich, że bierze, za to odpowiedzialność, więc dam. Przecież to są Jej pieniądze”. – „Dobrze, ale o jedno proszę, niech to nie będzie na wódkę”. – „Nie pani magister, na pewno nie. Za dwa tygodnie oddam”. Minęło pół roku, minął rok. Po dwóch latach, przychodzi ze spuszczone głową. „Proszę pani magister, ja przed dwoma laty pożyczyłem dwa dziesiątki złotych i jeszcze nie oddałem. Ja oddam za kilka dni. Chciałem jednak coś wyznać. Powiedziałem wtedy, że nie na wódkę, a to było na wódkę. I się upiłem. Pani mi tak uwierzyła. I potem było mi wstyd, okropnie wstyd, że już od tej pory nigdy więcej nie wziąłem kieliszka do ust”. Autentyczne zdarzenie sprzed kilku laty.

Matka Boża ma pełne prawo do ciebie, jeśli się Jej oddałeś. To Ona przysyła do ciebie ludzi z prośbami i ufa, że je spełnisz. Jeśli zrodzi się w Tobie

prawdziwa, poważna wątpliwość, czy prośba jest zgodna z wolą Bożą, poradź się spowiednika. A jeśli nie umiesz jeszcze prośby spełnić, bo to dla ciebie w tym wypadku za trudne, jednak nie odmawiaj. Najwyżej poproś, by bliźni wycofał swą prośbę. Poproś i przedstaw swe trudności. Ale uczynź to bardzo delikatnie, by nie przeszkadzać Maryi. Jeśli jednak nadal cię będzie prosił, nie odmawiaj. Zawsze mówimy o prośbach niesprzecznym z prawem Boga.

Jedynie przełożony nie musi czuć się zobowiązany, do spełnienia próśb swoich podwładnych zanim nie osądzi, czy prośba jest słuszna. On bowiem ma władzę i prawo w imieniu Boga, osądzać słusność życzeń przełożonych.

d/ Okoliczności

Niekiedy Maryja odpowie przez okoliczności. Zamierzasz pójść do kina. Pytasz: „Matko, mogę pójść?” Nie ma żadnej odpowiedzi. Za chwilę słyszysz dzwonek. Otwierasz drzwi, wchodzi znajomy. „Wiesz, spotkało mnie nieszczęście. Przychodzę przed tobą się wyżalić, bo już nie wiem, co z sobą począć”. Już wiesz, że nie masz iść do kina. Maryja przysłała ci człowieka, byś mu pomógł. Nie gniewaj się. gdy Matka Boża pokrzyżuje w ten sposób Twoje plany. Przez to stajesz się Jej narzędziem.

Ulicą idzie ksiądz. Jest czymś zgnębiony, ponury. A przecież oddał się Maryi i starał się żyć oddaniem. Przy ulicy matka z małym dzieckiem, może dwuletnim. Dziecko bawi się na trawie. Nagle wstaje i mówi głośno: „Tak mało radości!” Nie wiadomo: do siebie, do matki? Ksiądz patrzy zdziwiony: „Takie dojrzałe słowa, taka spokojna intonacja głosu... Ach, to przecież dla mnie. Chodzisz po świecie ponury i gasisz radość ludzi. A przecież masz tyle powodów, by być szczęśliwy”. Uśmiechnął się do Maryi: „Dziękuję!”.

Musisz być czujny na okoliczności. Maryja, przez nie, nawet nie pytana, przyśle ci czasem swą wskazówkę. Ptak sfrunie na okno, zastanowisz się, po co i nagle coś się skojarzy. Przypadkiem usłyszysz słowo – przypomnij sobie nawrócenie Augustyna – i coś zrozumiesz. Każda rzecz, każdy człowiek mogą być znakiem woli Maryi. Być czujnym, by niczego nie stracić. Istnienie Opatrzności.

e/ Natchnienia

Czasem gdy zapytasz, nasunie ci się jakaś myśl. Wcale o tym nie myślałeś i nagle wiesz. Będziesz przeświadczony, że to skądś przyszło, wniknęło w twój umysł, nappełniło cię pokojem. To się nazywa natchnieniem. Coś się w umyśle rozjaśni i już wiesz, co wybrać, co czynić. Z czasem nauczysz się rozróżniać natchnienia od podstępnych pokus złego ducha.

Ulicą miasta idzie ksiądz. Szuka lekarstwa zagranicznego, potrzebnego pilnie choremu. Okazuje się, że trzeba jechać do Warszawy, bo na miejscu nie ma. Sam nie ma czasu na wyjazd. Nie wie do kogo się zwrócić. Według zwyczaju całe swe wyjście z domu z góry oddał Maryi, prosząc, by prowadziła.

Przechodzi w pobliżu kościoła. Powstaje w nim myśl: „Wejdz na chwilę!” – „Nie, przecież się spieszę, muszę znaleźć jakiś sposób załatwienia najszybciej sprawy lekarstwa”. Ale się zastanowił i wszedł. Potem miał zamiar wejść do księgarni. Znowu przyszła mu myśl: „Wsiądź do tramwaju i jedź do domu”. Chwilę pomyślał: „Przecież to nie ma sensu. Będę ulegał jakimś nie wiadomo skąd podszeptom. Trzeba się kierować rozumem...” Ale jednak wsiadł do tego tramwaju. Po drodze jeszcze szuka w myślach, kto ze znajomych mógłby w najbliższym czasie jechać do Warszawy. Wchodzi do domu, na korytarzu spotyka dwie zakonnice. Jedną znał, druga nieznana. „A siostra, skąd do nas przywędrowała?” – „Ja? – z Warszawy” – „A może siostra w najbliższych dniach wraca” – „Owszem, jadę dziś po południu”. „Czy siostra zechciałaby wyświadczyć mi przysługę?” – „Z przyjemnością, tylko proszę zaraz, bo śpieszę się na pociąg”. Gdyby ksiądz przyszedł minut później, czy wcześniej, nie zastałby jej na korytarzu. Teraz zrozumiał, dlaczego miał trochę pomodlić się w kościele i potem tym, a nie innym tramwajem wracać do domu. Dobrze jest spełniać natchnienia.

Nawet gdybyś własne widzenie wziął za natchnienie, nie potrzebujesz się lękać. Z to, że się oddałeś, Maryja i w tym wypadku weźmie na siebie odpowiedzialność.

4. Co zrobić gdy odpowiedź nie przyjdzie?

Często, może częściej odpowiedź wyraźna nie przyjdzie. Będziesz pytał – odpowie cisza. Nie sądz wtedy, że pytanie nie ma sensu, że nie warto pytać, skoro zwykle nie ma żadnego znaku woli Bożej. Warto i trzeba pytać. Bez tego oddanie będzie złudzeniem. Będziesz niby oddany, a wszystko będziesz czynił samowolnie. Droga oddania to bardzo prosta, zwyczajna droga. Tamte, szczególniejsze znaki, bywają raz po raz. Przekonasz się i one cię przekonają, że droga jest słuszna. Ale z reguły oddanie, to droga zaufania i wiary. Masz ufać i wierzyć, choć z nikąd nie ma odpowiedzi.

Co jednak wtedy zrobić? Co wybrać? Najpierw czekać, jak długo możesz. Maryja czasem wytrzymuje nas do ostatniej chwili. Jeśli jednak decyzji nie można odkładać, poproś raz jeszcze o światło i wybierz sam. To, co twym zdaniem najbardziej się Maryi spodoba. I z całym spokojem to wykonaj. Nic się nie bój. Wtedy możesz zaufać, spokojnie zaufać, że Maryja dlatego nic nie mówi, bo wie, że sam wybierzesz to, co trzeba. Możesz jedynie poprosić, by naprawiła szkody, gdybyś wybrał źle wskutek niewierności, lub by zawróciła cię z drogi.

S Y N T E Z A

Całkowite oddanie się Matce Bożej, pozwoli ci najlepiej spełnić Boży plan – osiągnąć najwyższy stopień człowieczeństwa i najpełniej zbawczo współdziałać z Kościołem. Dzięki niemu względnie łatwo stajesz się dobrym narzędziem Boga i Maryi i wniesiesz w świat najwyższe wartości religijne. Byleby to było oddanie spełniające wskazane przymioty: na własność, całkowite, bezpowrotne, rzeczywiste, „na ślepo”. dziecięce i w niewolę.

Oddanie rozpoczyna się aktem oddania. Życie na tej drodze polega na powtarzaniu oddania, czyli na stałym oddawaniu Maryi wszystkiego.

Otrzymałeś wskazania na wszystkie możliwe sytuacje, by oddanie mogło stać się życiem. Gdy wiesz, jaka jest wola Boża, oddaj to Maryi i wykonaj. Gdy nie wiesz, co czynić, zapytaj Matkę Bożą i bądź czujny na odpowiedź. Gdy odpowiedź zrozumiesz, oddaj czynność i spełnij. Gdy nie nadejdzie lub jej nie zrozumiesz, wybierz sam, co uznasz za najbardziej zgodne z wolą Matki Bożej, wybór Jej oddaj i czynność wykonaj.

Oto w największym skrócie główne zasady życia oddaniem się Maryi. Droga prosta, droga mądra. Życie staje się na niej bogate. Jeśli chcesz wejść na tę drogę, Maryja sama zetknie cię z ludźmi, którzy cię tego nauczą, lepiej nauczą. Będziesz zdumiony, jak bardzo cię Bóg miłuje. Jak bardzo przez Maryję miłuje i jak troskliwie prowadzi. Zaczynasz się zbliżać do świętości i będziesz promieniował na innych.

Uwagi końcowe, które warto przeczytać.

1. Jeśli pragniesz się oddać, powiedz o tym Maryi i uczyn to zgodnie z tym, co rozumiałeś.
2. Jeśli nie chcesz się oddać, powiedz to również Maryi i wytłumacz Jej, dlaczego nie chcesz być Jej własnością.

Per Mariam omnia soli Deo !